

POLEMIKI

MARIUSZ CZYŻAK

**W ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ POLEMICZNY LESZKA KANI DOTYCZĄCY
PRAWA I SĄDOWNICTWA W POWSTANIU STYCZNIOWYM ODNOSZĄCY SIĘ
DO ARTYKUŁU PT. „PRAWO KARNE WOJSKOWE POWSTANIA
STYCZNIOWEGO” OPUBLIKOWANEGO NA ŁAMACH NR 1/2013
„WOJSKOWEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO”**

In response to the Leszek Kania's polemical article related to the law and judicial system during Polish uprising in January 1863 that was published in Military Law Review No. 2013/1".

Po zapoznaniu się z uwagami krytycznymi zawartymi w artykule polemicznym Leszka Kani odnoszącym się do mojej publikacji „Prawo karne wojskowe powstania styczniowego”, która ukazała się na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” nr 1/2013 pozwolę sobie ustosunkować się do nich w poniższej odpowiedzi. Do zarzutów odnieść się wypada w kolejności ich ukazywania się w treści tzw. artykułu polemicznego.

I.

W ramach konstatacji ogólnej autor zarzuca mi szereg uproszczeń i tez stanowiących „*krok wstecz wobec dotychczasowego stanu badań nad prawem karnym wojskowym powstania styczniowego*” (WPP nr 4/2013, s. 28, I akapit). Przyczyny takiego stanu rzeczy upatruje on w niewykorzystaniu źródeł niedrukowanych, nowych dokumentów oraz zaniechaniu uwzględnienia dorobku innych badaczy.

1.

Chciałbym zatem już na wstępie podkreślić, iż zarzut wspomniany powyżej jest chybiony, bo nie pozostaje w związku z celem i założeniami, które przyświecały mi w trakcie prac nad przedmiotowym artykułem. Zamierzeniem moim nie było w żadnym wypadku odzwierciedlenie w nim wyników wielopłaszczyznowych badań sięgających w szczególności do źródeł archiwalnych, bo wymagałoby to powstania dzieła kilkukrotnie co najmniej obszerniejszego i nie mieszczącego się w ramach wydawniczych „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”, a wobec bezapelacyjnie świetnej monografii Pana Maksymiliana Stanulewicza pt. „Sądy i prawo w powstaniu styczniowym” (na którą powołałem się trzy razy, a nie raz jak pisze Leszek Kania – patrz: WPP nr 1/2013, s. 4, 5, i 8; przypis 3, 9 i 13), niewiele więcej dałoby się w tym względzie pewnie uczynić. Celem poważenia się na skreślenie tych kilku uwag stało się natomiast przypomnienie dorobku polskiego prawodawstwa z czasów zrywu niepodległościowego z 1863 r., zwłaszcza, że w ostatnich latach, a tym bardziej w roku 150-tej rocznicy powstania styczniowego, próżno doszukać się w polskich czasopismach prawniczych nagłego wzrostu zainteresowania tą materią, chyba, że piszącemu te słowa jakieś znaczące publikacje bądź prace zbiorowe wydane w następstwie konferencji naukowych poświęconych aspektom prawnym powstania styczniowego umknęły.

2.

Co więcej, zarówno w notce zawierającej streszczenie, jak i we wprowadzeniu zaznaczono, iż przedmiotem artykułu stanie się *„przegląd przepisów polskiego prawa karnego wojskowego okresu powstania styczniowego”* i *„przegląd ocalałych pomników prawodawstwa tych czasów”*. Zasygnalizowano zatem w ten sposób już na wstępie, że zamierzeniem autora nie było ani dokonanie wszechstronnego i gruntownego przeglądu dorobku doktryny w tej materii, ani tym bardziej sięgnięcie do takich dokumentów źródłowych jak listy i wspomnienia powstańców, czy też istniejące akta procesowe, ale przybliżenie czytelnikom „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” treści ówczesnego prawodawstwa. Świadomość istnienia piśmiennictwa w tym obszarze nie jest piszącemu te słowa obca i sam niejednokrotnie z niego korzystał w trakcie prac nad innymi swymi publikacjach. Podejście takie zauważyć można już na pierwszy rzut oka, albowiem istotną część mojego artykułu to dosłowne przywołanie postanowień powstańczych aktów normatywnych (w tym i pozakodeksowych) w ich oryginalnym brzmieniu. Formuła tak przyjętej konstrukcji i stylu zredagowania artykułu poddanego krytyce w tzw. artykule

polemicznym wydaje się dobrze wpisywać w fakt, iż jednym z założeń, które leży u podstaw istnienia czasopisma „Wojskowy Przegląd Prawniczy” jest „popularyzowanie wielu gałęzi prawa, w tym i prawa wojskowego wśród żołnierzy” (<http://www.npw.gov.pl>). Odnosi to się również, jak mi się wydaje, do rozpowszechniania wiedzy z zakresu prawa karnego wojskowego powstania styczniowego, które było jednym z największych zrywów niepodległościowych XIX wieku i stanowi jedną z kart historii kształtujących tradycję oręża polskiego. Sam tytuł artykułu nie stoi natomiast moim zdaniem, wbrew opinii Autora uwag krytycznych, w sprzeczności z faktem uwzględnienia w nim materii proceduralnych, albowiem nie budzi wątpliwości, iż pod pojęciem prawa karnego *sensu largo* kryje się nie tylko prawo karne materialne, ale również procesowe.

II.

Dalsze uwagi Autora artykułu polemicznego odnoszą się do poziomu „ogólnej erudycji” piszącego te słowa, „w odniesieniu do wyprowadzania wniosków, postrzegania roli sądów wojennych w systemie egzekwowania karność oraz metodologii badań”. W odpowiedzi na ten wysoce spersonalizowany i surowy osąd pozwolę sobie również, ustosunkować się do nich w kilku kolejnych akapitach.

1.

I tak pisze Leszek Kania: „Autor lekką ręką porównał kodeksy karne powstania styczniowego do Statutu Wojennych Sądów Specjalnych ZWZ-AK i Regulaminu Gwardii Ludowej z 1943 r. stawiając tezę, że źródła prawa karnego z okresu II wojny światowej, cyt. „... powstały bez wsparcia stałych struktur władzy publicznej (...) gdy Państwo Polskie pozbawione zostało legalnie funkcjonującej władzy ustawodawczej”. Jest to teza niezrozumiała i błędna (...)” (WPP nr 4/2013, s. 29). Niezrozumiałym jest raczej skąd cytował ten Autor uwag krytycznych zaczerpnął, skoro w artykule mojego autorstwa sformułowano zdanie zgoła odmienne: „Reasumując, można uznać w konsekwencji regulacje prawodawstwa karnego wojskowego powstania styczniowego za przykład typowych rozwiązań legislacyjnych towarzyszących funkcjonowaniu formacji wojskowych prowadzących walkę niepodległościową w warunkach wojny partyzanckiej, bez wsparcia stałych struktur władzy publicznej, gdzie jednym z podstawowych wyzwań stało się utrzymanie dyscypliny wojskowej i reakcja na przemoc ze strony wojsk okupacyjnych”. Faktem jest, iż pozwoliłem sobie na

konstatację, że przepisy prawne polskich formacji wojskowych na terenie okupowanego kraju z czasów II wojny światowej wykazują pewne podobieństwa do prawodawstwa powstania styczniowego. Zwraçałem jednakże uwagę na takie elementy je łączące jak: zastosowanie trybu doraźnego, jednoinstancyjność, zatwierdzanie wyroków przez dowódców oddziałów partyzanckich, stosowanie kary śmierci nie tylko wobec żołnierzy, ale także zdrajców, kolaborantów, szpiegów.

2.

Kolejną nieścisłością, która znalazła się w tekście Leszka Kania to uwaga o rzekomym podaniu przez mnie nieprawdziwej informacji w publikacji pt. „Odrębność polskiego prawa karnego wojskowego względem prawa karnego powszechnego” (M. Czyżak, Odrębność polskiego prawa karnego wojskowego względem prawa karnego powszechnego, Warszawa 2010), formułując uwagę o treści: „*Mariusz Czyżak już w przeszłości wykazał pewną „dezynwolturę” w swoich badaniach naukowych i powinien być bardziej uważny.*” (WPP nr 4/2013, s. 30). Miała się tam jakoby znaleźć wzmianka, iż Kodeks karzący z 1818 r. stanowił źródło wojskowego prawa sądowego w armii Królestwa Polskiego. Na stronie 31 tejże pracy odnaleźć można co prawda słowa następujące: „*Uchwalony przez sejm Królestwa Polskiego w 1818 r. Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego poddał jurysdykcji sądów wojskowych żołnierzy w służbie czynnej.*”. W czym to sformułowanie mija się jednak z prawdą, skoro przepis art. 14 tegoż kodeksu karnego powszechnego stanowił, iż „*Wojskowi w czynnej służbie zostający, co do przestępstw tyczących się służby wojskowej, podlegają wyłącznie przepisom kodeksu wojskowego.*”, poddając w ten sposób żołnierzy, w odróżnieniu od sprawców cywilnych, właściwości sądów wojskowych i prawodawstwa karnego wojskowego, nie jest mi wiadomym. Co więcej, dalej wyjaśniono, iż źródłem wojskowego prawa karnego materialnego pozostawał zbiór „*Le Guide de juges militaires*”, zaś procesowego – „*Kodex kryminalny dla Wojska Polskiego*” z 1815 r. Wystarczyłoby, aby Leszek Kania zapoznał się z kolejnym akapitem o treści następującej: „*Jakkolwiek w latach 1816, 1817, 1822 i 1823 namiestnik Królestwa Polskiego gen. Józef Zajączek i wielki książę Konstanty wydali wiele postanowień i rozkazów poświęconych zwalczaniu dezercji, to przepisy prawa materialnego nadal opierały się na wspomnianym już „Le Guide des juges militaires”. Inaczej rzecz się miała z procedurą karną wojskową. Wraz z organizacją armii Królestwa Polskiego Komitet Wojskowy już 31 marca 1815 r. wydał „Kodex Kryminalny dla wojska Polskiego”, którego postanowienia zastąpiły francuską procedurę karną wojskową.*” (Odrębność ..., s. 31-32).

3.

Leszek Kania mija się także z prawdą, kiedy pisze: „*Za powierzchowny i zgoła nieszczęśliwy uważam pogląd M. Czyżaka, że prawo karne powstania styczniowego było, cyt.: „jednym z zasadniczych elementów spajających struktury oddziałów powstańczych /.../ istotny, jeśli nie jedyny, sprawny mechanizm utrzymania dyscypliny wojskowej”*”. Otóż dla uściślenia w moim artykule pojawiło się sformułowanie o dosyć odmiennej treści na str. 23, WPP nr 1/2013. Cóż niewłaściwego jest w stwierdzeniu, że dowódców oddziałów powstańczych wyposażono w tak szerokie kompetencje w zakresie udziału w sprawowaniu wojskowego wymiaru sprawiedliwości w szerokim tego słowa znaczeniu (sam Autor uwag krytycznych wypowiada się o ich „nieograniczonej władzy” jako „dysponentów sądów wojennych” /WPP nr 4/2013, s. 32/), iż wykorzystywali swoją władzę (czy to kierując się przepisami Rządu Narodowego, czy też własnym uznaniem, poczuciem sprawiedliwości i potrzebą chwili) dla utrzymania posłuchu wśród podległych im żołnierzy i zwartości oddziału powstańczego. W takim razie po cóż prawo karne wojskowe i wojskowe przepisy dyscyplinarne, skoro jak pisze Leszek Kania nigdy nie były one „*choćby ważniejszym elementem spajającym wewnętrzną zwartość sił zbrojnych*” (WPP Nr 4/2013, s. 30). Czyż nie taki cel przyświecał władzom powstańczym, skoro kodeks karny wojskowy z 30 lipca 1863 r. ustanowił „*Rząd Narodowy uznając potrzebę uregulowania sprawiedliwości polowej jak również utrzymania porządku i karności w Wojsku Narodowym*” (preambuła do kodeksu lipcowego), a późniejszy kodeks z 20 listopada 1863 r. „*w celu utrzymania porządku i zaprowadzenia karności w Wojskach Narodowych*” (preambuła do kodeksu listopadowego). Przypomnieć należy dla podkreślenia, że krytykowany artykuł to właśnie aktom normatywnym Rządu Narodowego, a zatem i przesłankom, które legły u podstaw ich wprowadzenia, przede wszystkim jest poświęcony.

4.

Dosyć radykalny należy uznać pogląd Autora artykułu polemicznego dotyczący roli audytoriatu wojskowego (jak rozumiem współcześnie prokuratury wojskowej), i to nie tylko w dawnym prawie wojskowym, ale w czasach współczesnych (por. WPP nr 4/2013, s. 31-32).

Po pierwsze, wyrażony powyżej pogląd jest chyba nieco sprzeczny z wyrażonym przez Leszka Kanię dwie strony wcześniej (WPP nr 4/2013, s. 30), gdy krytykuje moje

sformułowanie, iż opracowanie i wdrożenie w życie przepisów prawa karnego wojskowego stało się również „*instrumentem utrzymania dyscypliny wojskowej*”. Píše wtedy: „*W historii wojen nie znajdziemy przekonującego dowodu, że wojskowe prawo karne było głównym czy choćby ważniejszym elementem spajającym wewnętrzną zwartość sił zbrojnych.*”. Wydaje się, że poziom dyscypliny wojskowej rzutuje na tę zdolność i gotowość bojową sił zbrojnych. Czym byłaby bowiem armia bez prawa karnego wojskowego i wojskowych przepisów dyscyplinarnych, stojących na straży tej dyscypliny. Skądinąd, to właśnie pomoc przy utrzymaniu dyscypliny wojskowej postrzegano zawsze jako naczelne zadanie sądownictwa wojskowego, odrębnego wobec sądownictwa powszechnego i opartego na specjalizacji sędziów wojskowych, którzy byli w stanie ocenić szkodliwość czynów zabronionych popełnionych dla dyscypliny wojskowej oraz zdolności sił zbrojnych do realizacji powierzonych im zadań (zob. np. S. M. Przyjemski, *Prawo karne wojskowe*, Gdańsk 1999, s. 23, 114-115).

Po drugie, z pewnością przywołany powyżej radykalny pogląd zasługiwałby na uznanie niegdyś, w czasach, którymi zajmuje się naukowo Leszek Kania jako historyk prawa, ale jak zamierza to odnieść do współczesnych standardów gwarancyjnych prawa karnego (również wojskowego) nie mogę odgadnąć? Niemniej jednak, czując się przezeń przywołanym do tablicy jako autor publikacji poświęconej kontratypowi ostatecznej potrzeby wojskowej (zob. M. Czyżak, *Instytucja ostatecznej potrzeby wojskowej w polskim prawie karnym*, *Prawo-Administracja-Kościół* 2003, Nr 4, s. 85-102), chciałbym zatem przypomnieć, iż instytucja ostatecznej potrzeby wojskowej znana przepisowi art. 319 k.k. z 1997 r., w odróżnieniu od tej z art. 291 k.k. z 1969 r., nie przewiduje możliwości użycia przez żołnierza-przełożonego broni wobec nieposłusznego żołnierza-podwładnego. Wyłączenie uprawnienia przełożonego do użycia broni w sytuacji bojowej jest konsekwencją założenia autorów obecnej kodyfikacji karnej, iż rozwiązanie pozwalające na odebranie życia nieposłusznemu żołnierzowi byłoby sprzeczne z jej aksjologicznymi podstawami. Co więcej, jakkolwiek w uzasadnieniu do obowiązującej kodyfikacji karnej wskazywano, iż taki zabieg legislacyjny spowodowany został stanowieniem przepisów karnych na czas pokoju, kiedy z klasyczną sytuacją bojową nie mamy do czynienia, to wobec faktu stałego udziału jednostek Wojska Polskiego w misjach zagranicznych pełnionych *de facto* w warunkach wojny (np. Irak, Afganistan) i brak stosownej regulacji prawnej o charakterze *lex specialis* pomimo upływu 16 lat od uchwalenia obowiązującego kodeksu karnego, oczywistą wolą ustawodawcy stało się, aby taka konstrukcja prawna dotyczyła tak sytuacji „pokojoych”, jak i „bojowych”, abstrahując od słuszności takiego stanu rzeczy. Nie eliminuje to jedynie możliwości użycia przez

przełożonego broni w przypadku obrony koniecznej lub stanu wyższej konieczności. Nie odbiera również przełożonemu uprawnienia do naruszenia nietykalności cielesnej podwładnego, o ile nie prowadzi do uszkodzenia ciała zagrażającego jego życiu.

Po trzecie, dodać chyba jeszcze wypada, że pogląd Leszka Kania nijak ma się do treści przepisu art. 2 ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (Dz. U. z 2011 r. Nr 270, poz. 1599), który dotyczy m.in. prokuratorów wojskowych jednostek organizacyjnych prokuratury, a stanowi wprost, iż „*Zadaniem prokuratury jest strzeżenie praworządności oraz czuwanie nad ściganiem przestępstw.*”. Tym bardziej chyba nawet nie trzeba ustosunkowywać się do „postulatu” Autora uwag krytycznych zmierzających do podporządkowania audytoriatu wojskowego, również współcześnie, dowódcy oddziału wojskowego i uczynieniu zeń instrumentu pozostającego we władaniu tego ostatniego jako zwierzchnika sądowno-karnego. Odebranie z kolei karze kryminalnej lub środkowi karnemu wymierzanyemu żołnierzowi, charakteru sprawiedliwej, chociażby dolegliwej, odpłaty jako retribucji za przestępstwo, nawet w przypadku prawodawstwa najbardziej represyjnego i stosowanego w czasie wojny, czyniłoby z kary jedynie ślepe i nieproporcjonalne narzędzie okrucieństwa pozostające w rękach niczym nieskrępowanego egzekutora. Poglądu takiego nie można zaakceptować w żadnym przypadku.

5.

W kolejnym spostrzeżeniu nie znajdującym swojego uzasadnienia w treści artykułu „Prawo karne wojskowe powstania styczniowego”, kieruje Leszek Kania pod moim adresem słowa następujące – „*przedstawiając system kar sądowych w kodeksach powstańczych jednym zdaniem odniósł się do pozakodeksowych źródeł wojskowego prawa karnego*” (WPP nr 4/2013, s. 32). Otóż materii kar poświęcono miejsce zarówno w jednostce redakcyjnej II. „Przedkodeksowe przepisy karne powstańcze” (WPP nr 1/2013, s. 4-8), gdzie poruszono chociażby kwestię szerokiego i nie zawsze ściśle określonego instrumentarium karnego przyznanego w początkach powstania dowódcom oddziałów powstańczych, np. prawa do stosowania „wszelkich środków tępienia wrogów”, „prawa odwetu”, kary śmierci, aresztu, rozmaitych kar „na honorze”. Wydaje się, że fragment ten umknął Autorowi artykułu polemicznego. Co więcej, również w jednostce redakcyjnej IV. „System kar w powstańczym prawie wojskowym” przywołano katalog kar znanych takim aktom normatywnym, jak – kodeks karny naczelnika sił zbrojnych ziem ruskich gen. Józefa Wysockiego, dekret ustanawiający karę śmierci za dezercję z 12 sierpnia 1863 r., dekret o sankcjach przeciwko

Polakom służącym w armii carskiej z 21 czerwca 1863 r. i inne jeszcze opracowania (WPP nr 1/2013, s. 12-14).

6.

Nie polega również na prawdzie zarzut L. Kani sformułowany na s. 33 WPP nr 4/2013, a dotyczący przejścia przepisu o składzie sądów wojskowych z prawa francuskiego. Próżno szukać w artykule mojego autorstwa jakiegokolwiek odniesienia się do inkorporacji rozwiązań francuskich na grunt prawa powstańczego, chyba tylko w miejscu poświęconym prywatnej publikacji Wincentego Mazurkiewicza pt. „Zasady i przepisy do prawa karnego wojskowego”, którą ogłoszono drukiem w 1864 r., a wzorował ją autor faktycznie na współczesnym mu francuskim prawie wojskowym (WPP nr 1/2013, s. 8, przypis 17). Nigdzie indziej o wyciągnięcie takiego wniosku się nie pokusiłem, a treść przepisu art. 7 Kodexu Kryminalnego Woyska Polskiego przytoczono jedynie w przypisie (WPP nr 1/2013, s. 18, przypis 28) dla zobrazowania faktu, iż członkowie składu orzekającego wywodzili się, jak i w sądach powstańczych, spośród żołnierzy różnych stopni wojskowych, chociaż była to armia regularna Królestwa Polskiego, a nie oddziały partyzanckie.

7.

Nie rozumiem również, dlaczego Autor uwag krytycznych zarzuca mi (WPP nr 4/2013, s. 34) celową intencję ukazania kuriozalności rozwiązań legislacyjnych obecnych w kodyfikacjach powstańczych z 1863 r. poprzez wskazanie na kazuistykę typów przestępstw tam obecnych (zwłaszcza wobec zarzutu o nadmierny zachwyty nad powstańczym prawem karnym sygnalizowany w innym miejscu – WPP nr 4/2013, s. 30) skoro w kodeksie listopadowym w porównaniu do lipcowego faktycznie przeredagowano i skomasowano rzeczywiście niektóre typy czynów zabronionych. Wyjaśniając natomiast, co miałem na myśli pisząc o trzech typach przestępstwa zaśnięcia znanych kodeksowi lipcowemu z 1863 r. (WPP nr 1/2013, s. 17), przywołać należy dyspozycję art. 22-24 tej kodyfikacji, w myśl których „za zaśnięcie na czatach lub sztyldwach w bliskości nieprzyjaciela (do 5 wiorst)” groziła kara śmierci, „w oddaleniu od niego do 10 wiorst” – pozbawienie wszelkich praw politycznych i wygnanie z kraju z ogłoszeniem imienia, nazwiska i czynu w rozkazie dziennym, zaś „w oddaleniu od niego do 25 wiorst” – nagana w rozkazie dziennym do armii, z wymienieniem czynu, imienia i nazwiska. Wydaje się, że posłużenie się sformułowaniem „trzy typy

przestępstwa zaśnięcia żołnierza”, którego użyto w artykule „Prawo karne wojskowe powstania styczniowego” przywołując brzmienie przepisu powstańczego aktu normatywnego wprost, nie jest naruszeniem reguł posługiwania się dawnym językiem prawniczym na tyle istotnym, jeśli jest nim w ogóle, aby się nad nim także dłużej rozwodzić.

8.

Skarży się wreszcie w kolejnym akapicie Autor artykułu polemicznego na przemilczenie przeze mnie „*słabości kodeksu karnego z lipca 1863 r.*”, uznając za eufemizm nazwanie go przeze mnie „*niedoskonałym*”, czyniąc również kilka uwag o „długiej drodze” prawodawstwa przedkodeksowego zawierającego normy prawa karnego i przychylając się do poglądu, iż był „*niezwykle prymitywny*”. „Niedoskonały” to „*mający braki, usterki, błędy*” (Słownik języka polskiego PWN /red. E. Sobol/, Warszawa 2006, s. 503). I kodyfikację lipcową 1863 r. tak z pewnością można scharakteryzować, ale czy dobór najwłaściwszego spośród synonimów jest tutaj najistotniejszy. Wydaje się, że jest to kwestia drugorzędna i budząca niepotrzebne dywagacje. Nie stanowi również istotnego novum dla piszącego te słowa przywołanie przez Leszka Kanię w końcowej części swojego wystąpienia, jakby dla celów edukacyjnych, takich aktów normatywnych jak „Instrukcja Komitetu Centralnego Narodowego dla naczelników wojskowych” z 25 stycznia 1863 r., czy też „Instrukcja dla dowódców powstańczych” opracowanej po 25 stycznia 1863 r., ani uwaga o wymiarze sprawiedliwości wykonywanym przez poszczególnych dowódców powstańczych. Obydwie te instrukcje, podobnie jak „Instrukcja o postępowaniu wojskowym w obozie” z 22 maja 1863 r., dekret o funkcjach komisarzy wojskowych z 22 czerwca 1863 r., czy wspomniany już wyżej kodeks karny gen. Józefa Wysockiego oraz „Instrukcja dla wojskowej organizacji powstańczej” z 17 maja 1863 r. wprowadzona przez naczelnika sił zbrojnych województwa kaliskiego gen. Edmunda Taczanowskiego, przypomniane zostały w części artykułu mojego autorstwa dotyczącej przedkodeksowych przepisów prawa karnego powstańczego (WPP nr 1/2013, s. 4-8).

III.

W ostatnim zdaniu uwag krytycznych Leszek Kania zdaje się zarzucać mi wreszcie, bo tak trzeba chyba rozumieć to podsumowanie, że publikacja mojego autorstwa stanowi przykład pozorowania pracy badawczej prowadzącego do mnożenia publikacji, które nic nie wnoszą do nauki, a liczne grono badaczy prawa karnego wojskowego powstania

styczniowego i okazałość ich dorobku sprawiają, że materii tej nie powinien tykać się ktoś inny, o ile nie odnajdzie zupełnie nowych źródeł. Twierdzenie i przykre i dosyć niedorzeczne. Przykre, bo w „recenzji”, na którą odpowiadam, znalazło się szereg poglądów w moim przekonaniu niesprawiedliwych i nierzetelnie umotywowanych. Niedorzeczne, bo żaden obszar badań nie powinien być chyba dla kogokolwiek zarezerwowany, nawet gdyby dotąd się nim nie zajmował w ogóle. Być może powołanie się na dotychczasowy dorobek doktryny, w szczególności publikację Leszka Kani, którą wskazuje w początkowej części swojej polemiki, przydałoby mojemu artykułowi w oczach tego ostatniego wartości i nadałoby jej charakter naukowy? Niemniej jednak, uważam, że znacząca część uwag krytycznych oparta jest na subiektywnym i nie do końca akceptowalnym postrzeganiu roli wojskowego wymiaru sprawiedliwości, nadinterpretacji wyrażonych przeze mnie poglądów oraz sformułowaniach wyrwanych z kontekstu, żeby nie wspomnieć o wskazanych zarzutach niezgodnych z prawdą. W moim przekonaniu artykuł pt. „Prawo karne wojskowe powstania styczniowego”, opublikowany na łamach nr 1/2013 „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” ukazuje materię, której jest poświęcony, w sposób autorski i nie powiela cudzych osądów i opinii bez powoływania się na nie. Powinien i może być poddany oczywiście merytorycznej krytyce, ale przedstawia indywidualną własną ocenę instytucji prawa karnego tych czasów dokonaną przez jego autora, opartą o dobrane przezeń źródła. Pod tym względem na pewno nie pozoruje pracy naukowej, chociaż opiera się o źródła, które przede wszystkim dzięki mozolnej pracy Stefana Kieniewicza i Jego współpracowników zebrano i wydano drukiem kilkadziesiąt lat temu, czyniąc je dostępnymi dla szerszego gremium. Szkoda byłoby bowiem, aby w 150-tą rocznicę wybuchu zrywu niepodległościowego z lat 1863-1865 nikt nie pochylił się po raz kolejny nad materią prawa karnego wojskowego na łamach czasopisma specjalizującego się w tej dziedzinie prawodawstwa, przypominając jego niektóre ocalałe pomniki z tego okresu, spośród których – jak zauważył Maksymilian Stanulewicz – dotrwał do naszych czasów jedynie niewielki 10-procentowy ułamek dorobku działalności prawodawczej Wydziału Wojny Rządu Narodowego (M. Stanulewicz, Sądy i prawo w powstaniu styczniowym, Poznań 2005, s. 169).